

Jarosław Ławski

Uniwersytet w Białymstoku

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

ORCID: 0000-0002-1167-5041

ZENON FISZ  
W POSZUKIWANIU FORMY ŚWIATA:  
OPOWIADANIA I KRAJOBRAZY.  
SZKICE Z WĘDRÓWEK PO UKRAINIE

Fortuno moja, fortuno!  
Oj! fortuno, fortuneczko!  
Służyłaś w burłactwie;  
Służyłaś w kozactwie;  
Posłuszże mi i w czumactwie.

Erazm Izopolski<sup>1</sup>.

Zapoznana opowieść

Polską historię wyobrażeń Ukrainy w obrębie XIX-wiecznej formacji kulturowo-cywilizacyjnej rozciągającej się między 1795 a 1918 rokiem da się opisać jako rozpiętą między biegunem mityzacji a biegunem geostrategicznej, geopolitycznej rewizji. O ile cała pierwsza połowa stulecia pracuje nad wytworzeniem symboliczno-mitycznej wizji ziem ukraińskich, o tyle połowa druga dojrzewa do zrozumienia „problemu” ukraińskiego jako zagadnienia o najwyższym

<sup>1</sup> E. Izopolski, *Duma z dum ukraińskich. Pieśni liryka o ukraińskim kozactwie, Pieśń XII*, Warszawa 1858, cyt. za: tegoż, *Duma z dum ukraińskich. Pieśni szkice*, wstęp K. K. Pilichiewicz, M. Bracka, red. K. K. Pilichiewicz, współpraca red. J. Ławski, Białystok 2022, s. 216. Erazm Izopolski (1812–1875), pisarz polski epoki romantyzmu pochodzenia rusińskiego.

znaczeniu politycznym. Jeśli Ukrainę emblematycznie zmytyzowaną reprezentują finałowe frazy *Zamku kaniowskiego* (1828) Seweryna Goszczyńskiego („Pieczęta za wojną zatrzaśnięto bramę / Znów tenże pokój, i zbrodnie te same – !”)<sup>2</sup>, to dla świadomości końca dziewiętnastowiecznej epoki ważniejsze są traktaty geopolityczne oraz wizjonerskie przekształcenia jej obrazu, takie jak te prezentowane w *Wicie* (1926) Tadeusza Micińskiego, inspirującego swą twórczością nowoczesnych pisarzy: Witkacego, Chwistka, Szymanowskiego, Choromańskiego. „Na ukraińskim stepie wschodzi księżyc. Mistyczne rozety światła wykryształili wśród lasu, który rozciąga się nad Dnieprem, zwan Hetmańskim”<sup>3</sup> – tak zaczyna się fantasmagoryczna powieść, która nie oznacza jednak powrotu do mitycznej krainy romantyków, bowiem Ukraina lat 1900–1918 silnie nasycona jest świadomością jej nowego politycznego wymiaru, związanego z kwestią rusińską, i tym samym znaczenia geopolitycznego w przededniu I wojny światowej<sup>4</sup>.

Pomiędzy oboma biegunami rozciąga się szeroka przestrzeń, w której dokonywało się ewokacyjne przekształcenie obrazów z *Marii Malczewskiego*<sup>5</sup> oraz z powieści Michała Grabowskiego<sup>6</sup> i całej ukraińskiej szkoły w literaturze polskiej<sup>7</sup> w najpierw nową–starą, mitorodną wizję, jaką nakreśliła *Trylogia*, a potem w chłodną analizę polityczną dążeń Rusinów, Polaków i Rosjan, jaką dają na przykład prace Leona Wasilewskiego<sup>8</sup>.

W tym „p o m i ę d z y” utknął, ba, zakleszczył się bohater mojej opowieści – Zenon Fisz (1820–1870), pisarz zapomniany wprawdzie nie do szczytu, lecz jeśli przypomniany, to w tonie protekcyjnej wyższości, na którą pozwalali sobie piszący o nim krytycy, tacy jak Piotr Chmielowski czy Marek Kwapiśzewski. Fisz doczekał się w ostatnim czasie dwu edycji fundamentalnych dla nowego określenia pamięci o nim: edycji tomu *Noc Tarasowa. (Proza)* oraz wydania *Opowiadań i krajobrazów. Szkiców z wędrówek po Ukrainie*<sup>9</sup>, do którego

<sup>2</sup> S. Goszczyński, *Zamek kaniowski*, wprowadzenie H. Krukowska, Białystok 2002, s. 155.

<sup>3</sup> T. Miciński, *Wita. Powieść*, Warszawa 1926, s. 3.

<sup>4</sup> Zob. J. Ławski, *Od mitu do geopolityki: polski wiek XIX i Ukraina*; M. Bracka, *Modernistyczne wizje Ukrainy w powieści „Wita” Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Modernizm polski i ukraiński: paralele. Studia*, red. M. Bracka, J. Ławski, R. Radyszewski, Kraków 2022, s. 45–64, 151–164.

<sup>5</sup> Zob. E. Feliksiak, „*Maria*” Malczewskiego. *Duch dawnej Polski w stepowym teatrze świata*, Białystok 1997.

<sup>6</sup> Por. M. Grabowski, *Stanica hulajpolska. Ukraińskie opowieści*, wstęp i oprac. I. Węgrzyn, Kraków 2016.

<sup>7</sup> Zob. H. Krukowska, *Szkoła ukraińska*, [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, T. V. Część pierwsza, Bochnia–Kraków–Warszawa 2004, s. 243–270.

<sup>8</sup> L. Wasilewski, *Kresy Wschodnie. Litwa i Białoruś. – Podlasie i Chełmszczyzna. Galicja Wschodnia. – Ukraina*, Warszawa–Kraków 1917.

<sup>9</sup> Z. Fisz, *Noc Tarasowa. (Proza)*, wstęp M. Szladowski, R. Radyszewski, oprac. tekstu i przypisy K. Rutkowski, J. Ławski, red. i bibliografia J. Ławski, I. E. Rusek, Białystok 2017, 422 s.; tegoż,

dołączono edycję dramatu napisanego przez 16-letniego Fisz: *Konaszewicza w Białogrodzie*<sup>10</sup>.

Nigdy nie był sławny. Tworzył z dala od centrów kulturowych. Zawsze ceniony, po śmierci w obłąkaniu zapomniany został błyskawicznie, upomniało się o pamięć o nim ledwie kilka osób<sup>11</sup>, niestety najczęściej z paternalistycznym bes-serwiserstwem. Raz wznowiono jego prace!<sup>12</sup>

Lokalizując go na mapie cywilizacji XIX-wiecznej, zauważamy: najważniejsze dzieła tworzy w epoce lat 1840–1859, a więc po szczytach romantyzmu, a przed narodzinami pozytywizmu z ducha klęski powstańczej. Od 1847 roku mieszka w majątku Prusy pod Czerkasami na Ukrainie; to obrzeże „cywilizowanej” Europy, najdalszy wschód dawnej Rzeczypospolitej. Pochodzenie: najpewniej drobno-szlacheckie, ale perypetie ze zmianami nazwiska (Fis, Fiss, Fisch, Fish, Fisz) zdają się wnosić do sprawy jakieś wątpliwości. Bez wątplenia: poważany członek klasy szlacheckiej. Bezzenny, mieszka z matką, która go przeżyje (żył ledwie lat 50). Narodowość: bez wątplenia polska, choć pisarz jest dogłębnie i świadomie zanurzony w kulturze ukraińskiej (małorosyjskiej) i rosyjskiej (obie kultury łączy u niego fascynacja Mikołajem Gogolem i Hrihoryjem Kwitką-Osnowjanenką). Politycznie: ziemianin, raczej liberalny konserwatysta. Prezentuje niby postawę ugodową wobec Moskwy, ale zażarcie walczy z historykami rosyjskimi i ukraińskimi o polski punkt widzenia na dzieje ziem ukraińskich.

Egzystencjalnie: człowiek niespokojny, często w podróży (choć bez przesady); szanowany powszechnie obywatel, pełen ogłady: „Pod koniec życia Fisz popadł w obłąkanie; »kreślił wówczas bez ustanku jakieś dziwaczne projekty treści przemysłowo-ekonomicznej«. W chorobie, trwającej dwa lata, opiekował się nim Andrzej Podbereski, niegdyś sekretarz Grabowskiego”<sup>13</sup>. To „pod koniec życia” znaczy ledwie dwa lata między 48 a 50 rokiem żywota!

---

*Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, wstęp M. Nalepa, red. M. Nalepa, J. Ławski, Białystok 2020, 449 s.

<sup>10</sup> [Zenon Fisz], *Konaszewicz w Białogrodzie: tragedia oryginalnie po polsku z dziejów Ukrainy napisana*, z Przedmową Hipolita Skimborowicza, Warszawa 1845, 104 s.

<sup>11</sup> L. Sowiński, *Zenon Fisz (Tadeusz Padalica). Zarys biograficzno-literacki*, „Kłosy” 1878, nr 670; P. Chmielowski, *Tadeusz Padalica (Zenon Fisz)*, [w:] T. Padalica, *Powieści ukraińskie*, Warszawa 1898; W. Korotyński, *Zenon Fisz (Tadeusz Padalica)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 155; F. H. Lewestam, *Zenon Leonard Fisz (Tadeusz Padalica)*, „Kłosy” 1870, nr 250; J. I. Kraszewski, rec. *Opowiadania i krajobrazów*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 235.

<sup>12</sup> *Powieści ukraińskie*, przez Tadeusza Padalicę (Zenona Fisz), (wstęp) P. Chmielowski, Warszawa: Red. „Gazety Polskiej” 1898, 167 s.

<sup>13</sup> M. Kwapiszewski, *Portret pisarza kresowego. O Zenonie Fisz*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 126. Na marginesie: Fisz nie był pisarzem „kresowym” ani „z Kresów”. Był z polskiej Ukrainy, można go nazwać pisarzem spod Czerkas, polskim, ukraińskim, a nawet ukraińskim, ale nie „kresowym”.

Jeszcze tło społeczno-obyczajowe. Ziemie ukraińskie po 1830 a przed 1864 rokiem to wciąż domena polskiego życia społecznego i kulturalnego. Na Uniwersytecie Kijowskim dominują Polacy<sup>14</sup>. Cenzura jest wprawdzie ostrzejsza niż gdzie indziej, ale i literatura, i sztuka tych ziem, oddalone od Warszawy, Lwowa i Wilna, wykształcają własne formy i tematy, przekształcają późnoromantyczne i idące z Zachodu nowe idee w osobliwy amalgamat ideowo-estetyczny świata „na uboczu”, konserwatywnego<sup>15</sup> z jednej i niesłychanie wyzwolonego (bałagulstwo) z drugiej strony<sup>16</sup>. Uczucia patriotyczne – tak, ale bez ekspresji; dominuje religijny konserwatyzm, prymat życia, które kręci się wokół ziemi, rolnictwa, handlu (kontrakty kijowskie, targi w Żytomierzu, Berdyczowie etc., transporty zboża do Odessy etc.). W memuarystyce – bardzo obszernej – tego obszaru dominuje „glo-ryfikacja peryferyjności i małomiasteczkowości, pojmowana jako wyraźny protest romantyczny i przeciwstawienie się regionalnej autentyczności Prawobrzeża innemu światu”<sup>17</sup>. W pamiętnikarskiej predylekcji regionu odbija się zjawisko ogólnokulturowe, charakterystyczne „dla schyłku paradygmatu romantycznego”, gdy: „U kresu romantyzmu, zwłaszcza w latach 40. i 50., piśmiennictwo autobiograficzne, przede wszystkim w formie pamiętników, znowu znajduje się w centrum uwagi”<sup>18</sup>. Na Ukrainie jest ono w samym centrum życia.

Ale – Fisz do tego centrum nie należy. To prozaik, niewydarzony dramatopisarz i poeta, spełniony podróżopisarz, reporter, felietonista, czasem krytyk literacki. Jego ambicje sięgają dalej, pisze wielką powieść 3-tomową *Pamiętnik legitymującego się szlachcica*, z której znamy tylko niewielki fragment<sup>19</sup>. Jeszcze jedno: choć pisze z Prus pod Czerkasami albo z podróży, to zasila swymi tekstami najpoczytniejsze gazety wileńskie i warszawskie, a podobno też petersburskie i moskiewskie (tekstami pisanymi po rosyjsku)<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> Zob. J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834–1863*, Kraków 1974; K. Korotkich, *Uniwersytet Kijowski w życiu i twórczości polskich romantyków*, [w:] *Humanistyka między narodami. Interdyscyplinarne studia polsko-ukraińskie*, red. J. Ławski, L. Suchanek, Białystok–Kraków 2020, s. 347–361.

<sup>15</sup> Symbolem tego konserwatyizmu pozostają do dziś Henryk Rzewuski i jego pisarstwo.

<sup>16</sup> Tu z kolei warto przypomnieć ekscesy obyczajowe bałagulów. Zob. J. I. Kraszewski, *Latarnia czarnoksiężska*, Warszawa 1954, s. 343 nn.

<sup>17</sup> W. O. Jerszow, *Polska literatura memuarystyczna Prawobrzeżnej Ukrainy*, przekład W. Bilawska, J. Kacemba, M. Siedlecki, wstęp J. Ławski, Białystok 2024, s. 366.

<sup>18</sup> G. Ritz, *Pamięć romantyzmu*, [w:] tegoż, *Poeta romantyczny i nieromantyczne czasy. Juliusz Słowacki w drodze do Europy – pamiętniki polskie na tropach narodowej tożsamości*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2011, s. 176.

<sup>19</sup> Pierwodruk: „Biblioteka Warszawska” 1855, t. 1, „Nowiny” 18/55, nr 33–38. Współczesny przedruk: Z. Fisz, *Pamiętnik legitymującego się szlachcica*, [w:] tegoż, *Noc Tarasowa. (Proza)*, dz. cyt., s. 291–326.

<sup>20</sup> Informację taką podaje „Nowy Korbut”.

Ta podwójna perspektywa: zakorzenia (majątek Prusy) i podróży (na Zachód), prowincji i centrum (gdzie go publikują), praktyka życia gospodarczego – czynnego pisarza (człowieka słowa), ugodowca – żarliwego Polaka, szlachcica – człowieka nowoczesnego – otóż ta wielowarstwowo podwójna perspektywa pozwala mu przekroczyć opłotki „prawobrzeżnej” ukraińskości, skoncentrowanej na sobie i na cnotach lub niecnotach własnego świata. Jest też poliglotą i polikulturowym wagabundą: znakomicie znając ukraiński i rosyjski, swobodnie porusza się w trzech kulturach, wytykając szczególnie stołecznym autorytetom nieuctwo w znajomości relacji polsko-ukraińsko-rosyjskich.

W latach następujących przed 1836 rokiem nadsyła do gazet stołecznych korespondencje z Ukrainy, z Czerkaszczyzny, które potem przerobione i scalone, staną się kanwą jednego z dwu najważniejszych jego dzieł: *Opowiadań i krajobrazów. Szkiców z podróży po Ukrainie*, które wyda pod pseudonimem Tadeusza Padalicy w 2 tomach w Wilnie u Zawadzkiego. W „Dzienniku Warszawskim”<sup>21</sup> publikuje najpierw *Gawędy z wędrówek po Ukrainie*, „współtworzące zrab późniejszych *Opowiadań i krajobrazów* [...]”<sup>22</sup>. Masę spadkową, by tak rzec, tekstów „reporterskich” przekształca w dojrzałe, dwutomowe Dzieło. To bardzo ważny fakt, do którego wrócimy.

Jego literacki pseudonim godzien jest namysłu: Tadeusz Padalica. Padalica to „w stronach autora zboże, które wyrosło przypadkowo, bez uprawy, z ziaren spadłych z przejrzałych kłosów”<sup>23</sup>. Doprecyzujmy za słownikiem: „[...] żyto, które samo wypada z kłosów, wschodzi i dojrzewa (na Ukrainie i Podolu)”<sup>24</sup>. Pseudonim jest więc regionalizmem, dumnie podkreśla ukraińskie czy wołyńskie pochodzenie posiadacza, zrozumiałe w owym czasie dla użytkowników tego języka, którego leksykę utrwała słownik z 1861 roku. Fisz świadomie, wyzywająco ustawił się na pozycji pisarza z Ukrainy, Polaka spod Czerkas. Miał to być jego atut i ta strategia okazała się celna: żytnia samosiejka wkrótce stała się znana w Wilnie, Petersburgu i Warszawie. I musiała mieć w sobie to „coś” więcej niż artystyczne średniactwo, które takich powrotów, jak ten Fisz-pisarza w XX w., nie gwarantuje.

W ujmującym eseju o *Wieży Babel* (a czyż Ukraina to nie ziemia Wieży Babel?) Michael Oakeshott zapisuje przenikniętą poetycką wrażliwością myśl o istocie aktu snucia opowieści:

<sup>21</sup> „Dziennik Warszawski” – pismo ultrakonserwatywne, należące w latach 1851–1856 do Henryka Rzewuskiego. Zob. I. Węgrzyn, *Konserwatysta wobec wyzwań nowoczesnego rynku prasowego: „Dziennik Warszawski” Henryka Rzewuskiego*, [w:] *Romantyzm warszawski 1815–1864*, red. O. Kryszowski, Warszawa 2016, s. 131–163.

<sup>22</sup> M. Kwapiszewski, dz. cyt., s. 116.

<sup>23</sup> Tamże, s. 105.

<sup>24</sup> *Słownik języka polskiego...*, przez A. Zdanowicza et al., Część I: A-O, Wilno 1861, s. 953.

Właściwa opowieść jest jak rzeka; jeżeli spojrzeć wstecz, można czasem odnaleźć jej źródło wysoko w górach, to jednak, czym się staje, stanowi odbicie krajobrazu, przez który przepływa. Ma ona swoją historię, w której pojawiają się nowe postaci i zdarzenia; zmieniają się jej barwy i formułowana jest w nowych idiomach; czasem przybiera skondensowaną formę ballady lub pieśni, by znów ulec rozproszeniu w bardziej prozaicznych wypowiedziach.

Właściwa opowieść ma również inną cechę, prócz owej zdolności odzwierciedlania zmieniających się okoliczności. Wyraża jakieś niezmiennie ludzkie utrapienie, podobnie jak lament szkocki, skomponowany, by pewien namiętny lud mógł się pogodzić ze swoją przygodną niedolą, wyraża wszelkie smutki, odczuwane przez ludzkość od zarania dziejów<sup>25</sup>.

Zobaczmy teraz, jakie źródła zasiły jej nurt i nade wszystko, jakie krajobrazy odbiły się w wielkiej rzece prozy Fisza. Jego rzeka meandruje, rozlewa się, ścieśnia, by w końcu... zniknąć w zapowiedziach. Zniknąć! Przykładam wielkie znaczenie dla tego faktu. Oto *Opowiadania i krajobrazy* kończą się zapowiedzią rozwinięcia wątków:

Niekiedy powszednie wypadki i fantazja ludowa stroi w żartobliwe akcesorie, gdzie diabeł główną gra rolę, prowadzi ofiarę swą w bagna, na bezdroża albo na hulankę i potem osadza na nadwodnym palu, skąd go z biedą sprowadzają sąsiedzi... W następnych tomach, gdy będę mówił o literaturze małoruskiej, dam czytelnikowi kilka próbek z owych legend i bajek, które zaznajomią go bliżej z poetycką twórczością ukraińskiego ludu<sup>26</sup>.

Plan kolejnych tomów, co widać, musiał być gotowy. Ale one nie powstały? Właściwie – dlaczego?

### Forma świata w przemianie

Ambicja Fisza jest ogromna: znaleźć formę, język dla opisu świata, który się przeobraża, zmienia skórę, rozpada się i znów scala. Zadanie nieproste, gdy dodać, że oko, które ów świat obserwuje, jest wewnętrznie rozdarte. Podmiot jego prozy jest podmiotem jednocześnie melancholijnym, wyalienowanym,

<sup>25</sup> M. Oakeshott, *Wieża Babel*, [w:] tegoż, *Szkice o historii, stowarzyszeniu cywilnym i polityce*, przekład, wstęp i oprac. S. Stecko, posł. P. Nowak, Warszawa 2023, s. 567.

<sup>26</sup> Z. Fisz, *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, dz. cyt., s. 416–417. Podkr. moje – J. Ł. Wszystkie cytaty z utworu za tym wydaniem – oznaczam je skrótem *OiK*, po którym w tekście głównym podaję numer strony.

mizantropicznym, wykazującym poetyckie inklinacje i – co ważne – również biorącym udział w metamorfozie świata jako ruchliwy uczestnik przemian społeczno-gospodarczo-cywilizacyjnych. Część podmiotu kontemplacyjnie odnosi się do natury i historii (na Ukrainie zawsze jest to naturohistoria, nierozdzielna fuzja elementu filozoficznie pojętej natury i oksymoronicznie uchwyconej historii). Najchętniej w młodości pisarz zostałby malarzem lub eremita, epikiem podziwu:

Otóż wtedy tą moją kochanką była natura. Mnie się roilo, że rano, przed wschodem słońca i o samym wschodzie, musi być ona piękniejsza o tyle, o ile jest piękniejszą ładna dziewczyna, gdy w negliżu, a że z dniem już tajemnicze jej wdzięki są niejako skalane stopami poruszonych płazów-ludzi, i tym naprzykrzonym słońcem, które to obejrzy każdą jej cząsteczkę, i tak pali namiętym całusem...

I dniem, doprawdy, że nie miała już ona dla mnie tego uroku. Nade wszystkim gniewałem się na ludzi, gdy m postrzegali ich zaludniających jakie tajemnicze ustronie.

Otóż, jakem powiedział, kiedy zjadę rano do futuru, zwykle usiadam na pochyłości góry i patrzę, i dumam. U stóp moich sitowie i brzozy, obok lasek, dalej góra, stopy, dąbrowy, a tuż przy ramieniu samotna grusza i rozkwitłe tarny. Ja tak znam najmniejszą kryjówkę tego ustronia, że ledwie nie zgadłbym, na której gałęzi wiele nocuje turkawek, gdzie są kuropatwy, skąd zleci kaczka i gdzie moszczą gniazdo grzywacze. I oto co chwila niebo blednie, chmurki zsuwają się, mienią w tysiące form i kolorów, rumieni się wschód, tuman rzadzieje – rzadzieje – i niknie. Trzciny, kępiny, jeziora odkrywają się powoli oku. Boska chwila!<sup>27</sup>

Lecz miłośnik „boskich chwil” z naturą widzi też w pejzażu zapis historii: polsko-ukraińskiej i starszej, jeszcze przedchrześcijańskiej, kurhannej. Natura staje się naturohistorią, tworząc zrąb wizji Ukrainy dobrze znanej od początku romantyzmu: mitycznej, landszaftowej, frenetycznie owładniętej historią. Jak ona trwała, jak się zakorzeniła w polskim spojrzeniu, to pokażą dzieła przenoszące jej obraz w II połowę wieku: Erazma Izopolskiego, Paulina Święcickiego<sup>28</sup>, a koniec końców Henryka Sienkiewicza. Fisz nie może poprzestać na mityzacji »polskiej Szkocji«, bowiem sam znalazł się w oku cyklonu – tak ją nazwijmy – Wielkiej Przemiany: społecznej (*ethos* i *demos* szlachecki), gospodarczej (rewolucja przemysłowa na

<sup>27</sup> Z. Fisz, *Parę obrazków, parę myśli. Wspomnienie Tadeusza Padalicy. (Wyjątek)*, „Athenaeum” 1844, t. 5, cyt. za: tegoż, *Noc Tarasowa. (Proza)*, dz. cyt., s. 73. Ważne: wspomnienie to – będące tylko „wyjątkiem” z większej całości! – zapisuje ledwie 24-letni pisarz!

<sup>28</sup> Por. P. Święcicki, *Przed laty. Powieść ukraińska. Opowieści stepowe*, [w:] tegoż, *Opowieści stepowe. (Pisma prozą)*, red. J. Ławski, M. Mordań, K. Korotkich, oprac. tekstu i przypisy K. Rutkowski i J. Ławski, wstęp i posłowie K. Korotkich, R. Radyszewski, M. Mordań, Białystok 2020. Powieść *Przed laty* ukazała się w Lwowie w 1865 r., a *Opowieści stepowe* tamże w 1871 r.

skraj Europy) i politycznej (panowanie Rosji na ziemiach wschodnich po 1795 roku i jego trudne do przewidzenia skutki).

Na początku Fisz nie wie, jak uchwycić sens przemiany, tak by ocalić historię tych ziem (ujętą z polskiej perspektywy, ale wzbogaconej wielostronną konfrontacją z narracją małosyjską i rosyjsko-imperialną), pisuje więc felietony w dwóch rubrykach, cyklach: *Gawędy o tym i owym*, *Gawędy z wędrowek po Ukrainie* („Dziennik Warszawski”); śle do redakcji *Listy Tadeusza Padalicy*, a potem, gdy wyjedzie na *grand tour*, posyła *Listy z podróży* („Gazeta Warszawska” nr 328 z 1856 r. – nr 345 z 1858 r.). Ale gawęda nie jest w wersji felietonowej ani dobrą formą do wyrażania dynamiki, wielokształtności przemian, ani nie jest Dziełem. To forma ulotna, żyjąca życiem jednodniówki. W tym czasie mnożą się w literaturze polskiej „podróże swojaka po swojszczyźnie”, trwa penetracja lokalnych skarbnic pejzażu i tradycji<sup>29</sup>. Lecz właśnie Fisz chce przekroczyć i tę konwencję: tylko podróżopisarską, lokalną. Ma ambicje epickie, podróżopisarskie, inklinacje eseistyczne, wrażliwość i oko portrecisty.

Szuka formy zintegrowanej, łączącej epickość podróży, gawędowość i epickość prozy narracyjnej z różniamiennymi strukturami interpolacji folklorystycznej (zbieracz pieśni ludu), translatorskiej (fragmenty dzieł tłumaczone z Kwitki-Osnowjanenki włączone do utworu), polemicznej (nieustanna rewizja „błędnych” mniemań historycznych Rosjan i Ukraińców), dokumentacyjnych (źródła historyczne włączone w tekst) i felietonowych (odniesienia do spraw gospodarczych, bieżących kwestii społecznych). W tę polistrukturę chce włączyć jeszcze dwa „wielkie” opowiadania epickie (*Zosia Żytkiewiczówna*, *Nestor Pisanka*. *Opowiadanie z czasów ostatniej koliszczyzny*)<sup>30</sup>. Owe narracje doskonale rezonują z historyczną osnową utworu, lecz w strukturze dzieła są estetyczną zmianą, przestawieniem tomów z epiki podróżopisarskiej, gawędowej na epikę historyczną. Są one jakby egzemplami procesów historycznych, które Fisz objaśnia po swojemu, ale równocześnie to ingrediencje innego rodzaju: *Zosia Żytkiewiczówna* kończy

<sup>29</sup> Formuły tej używa, oczywiście, znakomity Władysław Syrokomla: *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, z rękopisu ogłosił W. Korotyński, Warszawa 1914. Zob. J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988; T. Bujnicki, A. Rataj, *Wędrowki Syrokomli po ziemi i na wodzie. Narracje – opisy – folklor*, [w:] Władysław Syrokomla. *Studia i szkice. W dwusetną rocznicę narodzin i sto sześćdziesiątą rocznicę śmierci pisarza*, red. K. Kościewicz, B. Kuryłowicz, H. Sokołowska, Białystok 2022, s. 221–266.

<sup>30</sup> W istocie *Zosia Żytkiewiczówna* ukazała się najpierw w „Bibliotece Warszawskiej” (1855, t. 4), potem z *Nestorem Pisanką* w *Powieściach ukraińskich* wydanych przez P. Chmielowskiego (1883), a następnie dwa razy w XXI-wiecznych wydaniach: jako osobny utwór i część *Opowiadań i krajobrazów*. Z kolei *Nestor Pisanka* ukazał się we fragmencie w „Dzienniku Literackim” (1853), potem osobno w 1883 r. w Bibliotece „Mrówki”, znów w *Powieściach ukraińskich*, w końcu w obu wydaniach XXI-wiecznych.

tom I, ale *Nestor Pisanka* wybrzmiewa w środku tomu II po „Kwestiach odnoszących się do ekonomii politycznej”, a przed „Jeszcze słówkiem o Smile”. Nie zaskakuje fakt, że ich status może być podwójny: są częścią *Opowiadań i krajobrazów* i jednocześnie mogą funkcjonować jako samodzielne utwory. Nie zrodziły się bowiem z ducha gazetowej gawędy, relacji, felietonu.

Spójrzmy na *Spis treści* obu tomów, unaoczniający złożoność dzieła, które pisze melancholik i dynamiczny podróżnik, ziemianin. Tworzy je też „ja” przybierające różne odcienie dystansu i zarazem manifestujące sposoby zbliżenia do opisywanego świata: gawędziarza-nostalgika i ironisty, satyryka i moralisty, liryka i publicysty. Jest w tym „worku” wszystko: etnografia, historiografia, kronika przemian społecznych, obrazek realisty i refleksja felietonisty, czułość pejzażysty oraz myśl gospodarcza, szczegół i uogólnienie...

### Tom I

I. Wstęp. – Słówko o Ukrainie pod względem jej podań i pieśni. – Zarys okolicy. – Żabotyn. – Ogólny wyraz siedzib ukraińskich. – Legenda o krynicy. – Jak należy zbierać podania i pieśni z ust ludu?

II. Droga z Żabotyń. – Gawędy wieśniaków. – Lasy. – Monaster św. Motrony. – Zabawy ludu. – Medwedówka. – Obrazki jarmarkowe. – Przejazdka łodzią po Taśminie. – Monaster św. Mikołaja

III. Wieś Subotów i okolice. – Ruiny zamku Bohdana Chmielnickiego. – Kto był Chmielnicki? Jego zajścia z Czaplńskim i ucieczka do Siczy. – Sprostowanie niektórych błędów historycznych. – Śmierć Czaplńskiego. – Mowa na pogrzebie B. Chmielnickiego. – Droga z Subotowa do Czehryna. – Czehryn, jakim jest dzisiaj

IV. Błędy historyków Małej Rusi opisujących wojnę z Nalewajką. – Bajka Koniskiego o trzech krzyżach wystawionych przez hetmana Żółkiewskiego przed bitwą pod Czehryniem. – Czehryn zostaje stolicą hetmanów ukraińskich. – Pierwsze oblężenie Czehryna przez Turków. Zburzenie Czehryna. – Listy zaporoskich hetmanów

V. Droga i Czehryna do Czerkas. – Czerkasy. – Wycieczka na dniewprowe ługi. – Opowiadanie starca

VI. Moszny. – Zwierzyniec Wieża Świętosława jako pomnik historyczny tego bohatera. – Portret Mamaja. – Hajdamacy

VII. Zosia Żykiewiczówna

### Tom II

I. Droga z Czerkas. – Miasteczko Biełozur. – Smiła. – Jej okolice. – Historia dóbr śmielańskich. – Stan gospodarski przeszły. – Fabryki cukru. – Pogląd na ten przemysł. – Jego początek. – Kryzys. – Ustalenie się. – Kwestie odnoszące się do ekonomii politycznej

II. Nestor Pisanka. Opowiadanie z czasów ostatniej koliszczyzny

III. Jeszcze słówko o Smile. – Orłowiec. – Horodyszczce. – Bitwa w Horodyszczach Kozaków z Polakami. – Czarniecki. – Jego podróż do Krymu. – Odsiecz Bidzińskiego. – Fabryka cukru w Horodyszczach. – Jachneńko. – Słówko o znaczeniu kupiectwa u nas

IV. Przeszłość i terażniejszość Ukrainy. – Okolice Korsunia. – Stepy bohusławskie. – Gdzie miała miejsce bitwa 16 maja 1648 roku? – Szczegóły tej bitwy. – Przyczyny klęski. – Łupy Chmielnickiego. – Jego rola. – Korsuń. – Ostrowy. – Pałac i ogród. – Prorok Wernyhora. (OiK, 10).

Znamienny jest również tytuł, który to wszystko ogarnia: najpierw idą w nim: opowiadania (temat epicki, nurt gawędowy), potem krajobrazy (pierwiastek pejzażowy), następnie szkice (szkicowość, ułamkowość narracji, która nie przeobraża się w syntezę i nie chce jej), wędrówki (oko podróžopisarskie sfingujące ruch, który już się nie dokonuje: on był, wygasł, dokonał się, teraz ruch polega na scaleniu w Dzieło spisanych fragmentów), i w końcu pojawi się fraza „po Ukrainie”<sup>31</sup> (lokalność, peryferyjność, prowincjonalność jako intymne, wartościowe centrum świata, *axis mundi*, a nie wariant zaścianka, partykularza, pipidówki)<sup>32</sup>.

Z pozoru jest to utwór-worek, do którego wrzucono wszystko, co autor zebrał z pól Ukrainy. Narzekano, że cierpią na tym a to epika, a to zmysł obserwacji procesu narodzin „nowoczesności”<sup>33</sup>. Czy słusznie? Nie. Fisz dysponuje językiem spójnym w obrębie pewnego typu wrażliwości, która stale pozostaje rozdarta pomiędzy melancholiczną kontemplacją a ewokacją obrazów szaleństwa zmiany cywilizacyjnej, historii, przeobrażeń społecznych i ekonomicznych. W jednej chwili jest to oko liryka i melancholika oraz deskryptora przerażenia tą zmianą – pomiędzy oboma krawędziami tegoż oka próbuje stanąć jako mediator racjonalny analityk świata, gawędziarz, czuły ironista, refleksyjny uogólniacz danych, jakich umysłowi dostarczają zmysły podróžopisarza i lektury erudyty (choć samouk, jest Fisz wspaniałym erudytą)<sup>34</sup>.

Niestety, tak różne inklinacje – melancholiczna i ta druga, dynamicznie włączająca w nurt przemian cywilizacyjnych – nie mogą się pogodzić. Świat integruje

<sup>31</sup> Nasi współcześni modernizatorzy języka zapewne dziwiliby się językowi Fisz, który żyje na Ukrainie, a wędruje po Ukrainie (zamiast »w Ukrainie«).

<sup>32</sup> Prowincja nie staje się tu obrzeżem, ale samym centrum świata. Podobnie rzecz będzie ujmował postyczniowy podróžnik Zygmunt Gloger. Zob. J. Ławski, *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski” 2/ 2015, s. 25–39.

<sup>33</sup> Por. M. Kwapiszewski, dz. cyt., s. 121. Badacz nazywa te duże opowiadania „powiastkami”, po czym stawia im zarzuty, m.in. „schematyczności postaci, zwłaszcza kobiecych”.

<sup>34</sup> Osobliwość jego erudycji ująłbym w słowie „wschodnia”: Fisz zna literaturę Zachodu, jak wykształceni Rosjanie i Polacy, ale zna też literaturę Wschodu: rosyjską i (doskonale) ukraińską.

się na chwilę, a potem rozpada na dominium przeszłości i monstruarium pędzącej terażniejszości. (Dotykam tu tematu obłąkania, „rozmiękczenia mózgu”, w jakie pisarz popadł u kresu niedługiego życia). Już w inicjalnym fragmencie *Wstępu* widać rozstrojenie:

Jeśli się zastanowimy nad sobą, doprawdy, przyznać trzeba, iż jesteśmy nader prozaiczni ludzie. To postrzeżenie stosuje się do obojętności, z jaką żyjąc na własnej grzędzie, zupełnie nie zwracamy uwagi na kraj, na jego podania, na wszystko, czym on przebrzmiał, co wyraził i co jeszcze jak mchy starożytne, jak bluszcze po ruinach czepia się do dziś dnia na spłowiałych barkach tego olbrzyma. Od lat ośmdziesięciu na przykład Ukraina nasza zmieniła się z pustynnej w rolniczą. Hordy tatarskie nie pokazały się na jej stepach i jasyrami nie wyludniły okolic, zasiedliły się bezludne obszary, wzrosły miasta, pobudowały się po hajdamackich uroczyskach pałace i fabryki, i gdzie przed stu laty pasły się tabuny budżackiej hordy albo po pas porastały burzany, tam często spotkać dziś można włoskie wille, a w nich gazety francuskie i fortepiany Erarda. Ale cóż? Czy dzięki temu spokojowi zwróciliśmy choć raz łaskawe oko na przeszłość i czy wiele spisali podań i pieśni, które zastaliśmy jeszcze, lecz które już pokryliśmy warstwą nowego życia? Przyznajmy, że zupełnie nie zwróciliśmy na to naszej uwagi. (OiK, 189)

Wrażenie bolesnej niespójności pogłębia się tym bardziej, im głębiej wkraczamy w świat Fisza. W punkcie źródłowym pisarz deklaruje chęć ukazania najpoetyczniejszego kąta Ukrainy. Ta deklaracja przychodzi dopiero po dłuższych opisach wstrząsów, jakim podlegają ziemie ukraińskie (wspaniałe porównanie zasiedlania ziem ukraińskich do kolonizacji Kalifornii oraz Nowej Holandii, czyli Australii)<sup>35</sup>, po utyskiwaniach na zatracanie się autentycznego folkloru, który zastępuje literacka podróbka Ukrainy<sup>36</sup>. I wtedy w finale następuje ewokacja uniesienia, wzniesłego zachwyty pięknem ziemi rodzinnej:

Ale zacznijmy o wędrówce. Kątek, w którym mieszkam, jest bodaj czy nie najpoetyczniejszym z całej Ukrainy: sercem jej nazwać by go można. Z jednej strony ku południowi rozścielają się stepy Chersonii, z drugiej Dniepr, Roś, Taśmina, opuszone lasami, zasypane futorami, nacentkowane tysiącami okopów i mogił. Tam Kijów, Korsuń, Trachylimirów, Stawiszczce, Tu Czerkasy, Smiła, Czerhryn, Hulajpole, dalej Żółte Wody, dalej z Dnieprem Kudak, historyczny Inguł,

<sup>35</sup> „Na nieszczęście zaludnienie Ukrainy nastąpiło w warunkach bardzo podobnych do tych, w jakich dziś zaludnia się Kalifornia i Nowa Holandia” (OiK, 190).

<sup>36</sup> „Lubownik ukraińskich poezji, co by je badał z książeczki Zaleskiego, zdziwiłby się zapewne wielce, jeśliby sprawdzając te obrazy, znalazł tu przeciwieństwo” (OiK, 191).

Czartomelik, i dalej jeszcze Sicz, porohy i ostrowy – ten ostatni, ale ostry klin Zaporoża, już palący się pod niebem południa jak zielona taśma na błękitnej topieli dnieprowych rozlewów. Któż u nas opisał Ukrainę? (OiK, 192).

Całe – otóż – *Opowiadania i krajobrazy* to poszukiwanie wysłowienia, formy opisanego Arkadii, która zbrzydła, brzydnie na oczach obserwatora, przepoczwarza się. Duch nowoczesności wkracza w areal zarezerwowany dla rusko-wieśniaczej idylli, stepowej bukoliki. Jak to wszystko wyrazić? Fisz sięga po skonwencjonalizowane metaforyzacje: Ukraina to kraj mogił i kurhanów<sup>37</sup>, kraj natury bez pomników, kraina poetycznego ludu, który ginie wprzęgnięty w koło postępu napędzanego przez kapitalistyczną chciwość. Trafiają się pośród tych metaforyzacji ujęcia znakomite, odkrywcze. Nigdy przed Fiszem nie pomyślałem o Ukrainie jako przestrzeni wygasłego wulkanu czy krateru:

Chodzimy dziś po wygasłym kraterze tego wulkanu z cygarem w ustach, ani domyślając się często, że te świeże murawy porosły na pokładach niegdyś ziejącej ogniem lawy, a te wytłale otchłanie buchały pożarem. Wiosna je osypała zielskiem i kwieciami, czas okrył lasami, a spokojny potomek ledwie czasem jak przez sen wyjąka kilka sylab z niezrozumianej już dla niego samego księgi przeszłości, której karty przewraca wiatr stepowy. (OiK, 191)

I obrazowość, i rytmika tej prozy sprawdzają się w uspojnionych mikrofragmentach – w strukturze makronarracji dominuje ciągła migotliwość. Oczywiście, podróż jako taka jest tu literacko fingowana, ale ruch pozostaje rzeczywisty: podmiot przemieszcza się po zapamiętanych, naszkicowanych, a teraz scalanych zapisach. Znamienne, że formułę „listu z podróży” Fisz zachowa właśnie w swej wielkiej podróży na Zachód i do Turcji – tamte listy, choć dotrą do czytelnika po miesiącach, rzeczywiście będą ślone niemal wprost z podróży, która uniemożliwia na szerszą skalę udawanie terażniejszości, ot, po prostu: notujesz, przepisujesz i ślesz list, albo od razu piszesz i ślesz, a dopiero potem, scalając listy w Dzieło, szlifujesz je, łączysz w całość<sup>38</sup>.

Prozaik uruchamia jeszcze jeden mechanizm uspojniania – tworzy go ciągła nić dialogiczna narratora z czytelnikiem, którego ówże narrator zagaduje, zaczepia, łączy ze sobą fraternizującym „my”: „Dla uzupełnienia tego obrazku spojrzmy teraz [...]” (OiK, 195); „Czy dzięki temu pokojowi zwróciliśmy choć raz

<sup>37</sup> „Ukraina to kraj mogił i kurhanów, w całym znaczeniu tego słowa” (OiK, 214-215).

<sup>38</sup> Por. recenzję: K. M., *O listach z podróży Tadeusza Padalicy uważanych pod względem sztuk pięknych*, „Gazeta Codzienna” 1858, nr 162 i 164.

łaskawe oko na przeszłość [...]?” (OiK, 189); „Ale zapytacie zapewne, dlaczego przy tak dogodnych warunkach, skarżono się [...] na małe pieniężne dochody z dóbr ukraińskich?” (OiK, 339). I ten dialog jest raczej iluzją, zaczarowywaniem relacji tak, by przypominała rozmowę konkretnego podróżnika z wyobrażonym *en masse*, ale pozbawionym twarzy, imienia i biografii czytelnikiem. Wszelako – taka jest konwencja podróżopisarska i obie strony na nią przystają.

Formę utworu Fisza wolno byłoby nazwać – w końcu – reportażową, gdyby reportaż istniał wtedy jako gatunek. To raczej forma unaoczniająca wykształcanie się reportażu z form podróżopisarskich. „Stary” opis podróży oraz itinerariusz są już na wyczerpaniu, nowa forma dopiero się wykuwa<sup>39</sup>, łącząc w sobie planowość marszruty z ograniczoną możliwością spotkania z nieplanowanymi fenomenami (ludźmi, sytuacjami). Tekst ujęty w formułę wstępu i końca zapowiadającego kontynuację nasycza się dygresyjnością, interpolacjami (od cytatów, przez polemiki, po „osobne” opowiadania, takie jak *Nestor Pisanka*). Osobiste doświadczenie wędrowni splota się z lekturowym przygotowaniem, powaga przechodzi w czułą ironię albo wzniosłe melancholizowanie, nerw polemiczny (ale bez furii, ataków) przemienia się nagle w realistyczną obserwację albo uwznioślającą kontemplację.

W najznakomitszych partiach zapamiętane doświadczenie odtwarzane jest *hic et nunc* tak, jakbyśmy w nim tu oto brali udział. Jak w znakomicie literacko oddanej wędrowni po rozlewiskach Dniepru:

Kto nie zwiedzał dniewprowych rozlewów, ten patrząc na nie z góry, nie poweźmie dokładnego o ich obszerności wyobrażenia. To kraj cały – ten rozdół, przez który on płynie. Przeszedłszy długą piaszczystą wyspę, spotkałem Dniepr drugi, stare koryto rzeki, niemniej szersze od pierwszego. Tu mój przewodnik wystąpił naprzód i kazał mi iść za sobą. Weszliśmy wprost do wody i zygzakami, to brnąc wyżej kolan, to ledwie zanurzając stopę, przebyliśmy ogromny rozlew wody. Pośrodku rozlewu stały młyny na łodziach i prądy tu były głębsze, lecz przeszliśmy je po wątych i chwiejących się kładkach. Był to jakiś niby koczowniczych ludów pochód. Woda mnie oblewała dokoła, chlupała o buty i w butach. Dniepr, corocznie zmieniając formę łożyska, tam zasypując, indziej żłobiąc dno swoje, stwarza mnóstwo podwodnych kotlin i wzgórków, lecz że dno ma piaszczyste, wodę przezroczystą, dopatrujesz więc smug żółciejących na powierzchni i kierujesz tamtędy swe kroki, a ciemne plamy wymijasz, gdyż to są głębie. Podczas nocy iść tędy niepodobna.

<sup>39</sup> Zob. hasło C. Niedzielskiego *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994, s. 822. Tu *Opowiadania i krajo-brazy* Fisza jako przykład „różnorodnych ujęć reportażowych” w „tekstach literatury podróżniczej”. Więcej jeszcze o Fiszu w: J. Kamionka-Straszakowa, *Podróż*, [w:] tamże, s. 698–703.

Aż za tym drugim Dnieprem weszliśmy na właściwe dniewrowe ługi. Rozwinęła się przede mną płaszczyna niezmiernie wielka, zasypiana jeziorami różnej wielkości, taśmami błot i zalewów, dąbrowami, trzcinami, łożami rozsadzonych ręką natury, a jednakże jakby z umyślnym celem stworzenia olbrzymiego angielskiego ogrodu. Tysiące dzikiego ptactwa krążyły na tych błoniach, innymi zasypane były jeziora. Tam ciągnął górą ostrożny kulon, tu świszczały stada cyranek, na bagnach widniały czaple i uwijały się wrzaskliwe czajki, cicho natatywały rybitwy i spod nóg zrywały się ksyki. Doprawdy niewiele jest okolic nawet w naszym kraju, gdzie by można znaleźć podobną do tej ustroń. Było tu jakby niedawno po stworzeniu i złudzenie byłoby zupełne, jeśliby sterty siana i zarosłe drożyny, nie świadczyły o zaludnionej okolicy. [Podkr. moje – J. Ł.] (OiK, 264)

Czy Fisz znalazł formę dla świata w przemianie? Tak. Ale to nowoczesna forma rozbita, nieskonsolidowana, anomiczna. Forma obrazująca nie tyle anarchię, ile powolny (= „szybki”)<sup>40</sup> proces przemiany: dawne i stare jeszcze trwa, nowe się rodzi, a przyszłość jawi się jako groza nieznanego. Autentyzm *Opowiadań i krajobrazów* najpełniej zaświadcza ich zakończenie: obietnica rychłej kontynuacji, której nie było. Dlaczegoż nie było? Bo opowiadacza krajobrazów porywa wielka podróż po Europie, która zaczyna się rejssem parostatkim w Odessie. Parostatek uniósł wojażera do ujścia Dunaju, potem w górę rzeki aż do Pesztu, potem pociągiem do obumarłego dłań niemieckiego Wiednia, potem Paryż, Londyn, Nicea, Genua, Rzym, wyspy Śródziemnomorza, Sztambuł i... do domu, do Odessy statkiem...

Ile można było, tyle Fisz zaplanował. Przecież: nowoczesny świat nie obiecywał spokoju. Czarnoleskie i humańskie idylle się kończyły. Nadchodziło – co? Nieprzewidziane. Dlatego forma *Opowiadań i krajobrazów* też okazała się nie tyle świadomie otwarta, ile nieprzewidywalna. Z tym, że Fisz już wiedział, iż „nieprzewidziane” i „nieprzewidywalne” zostało włączone w „nowoczesną” egzystencję.

### Cukrowa „rewolucja”

Pod koniec tomu II wprost od opowieści o wojnie polsko-kozackiej (OiK, 400) Fisz przechodzi do epizodu... gospodarczego. Szukając zamku Sierki, oko wędrowca napotyka fabryczny komin, co uruchamia znakomitą partię publicystyczną dzieła, poświęconą boomowi cukrowniczemu, do jakiego doszło na

<sup>40</sup> Proces przemian jest szybki w długiej skali pojedynczej biografii, obserwatora, który może dostrzec radykalną przemianę w ciągu kilkudziesięciu lat swego życia. Jest za to powolny, szybszy lub wolniejszy, gdy widzimy go w skali codziennego życia, które się toczy tu i teraz.

Ukrainie w XIX w. za sprawą pewnego rosyjskiego arystokraty. Ale najpierw widać kominy fabryk oświeconych przemysłowców cukrowniczych Stepana Jachnenki (?–1842) i Fedira Symyrenki (1780–1867): „Zgadujecie, że to jest fabryka cukru. Tak, jest to fabryka cukru, wiadoma u nas pod firmą »Braci Jachnenko i Simirenko«. Dwie tylko posiadamy fabryki tak olbrzymich rozmiarów. Jedna w Smile, gdzie się przerabia rocznie mączki cukrowej do półtora tysiąca pudów, druga tu, w Horodyszczu, przerabiająca często większą ilość” (OiK, 400). Tak więc wzrok błędzący po stepie i kurhanach okazuje się nagle okiem fachowca od ekonomii, ale i krytycznego obserwatora konsekwencji małej rewolucji przemysłowo-kapitalistycznej, jaką cukrownictwo wprowadza na prowincjonalnej Ukrainie:

Rozumiemy życie bogatego przemysłowca i w obecne czasy zdaje się nam, że o takie obrazki najmniej trudno. Wszędzie obok warsztatów i parowych machin uderzają nas dwa przeciwieństwa: praca, często nędza klasy robotniczej i tuż obok przepych i zbytek właścicieli. Typ to już za zbyt ustalony i pomimo krzyczących protestacji wywołanych za granicą nawet u nas nie pojmujemy, nie wyobrażamy, ażeby te przeciwieństwa dały się ułożyć inaczej. Wszakże nasze zakłady, zaledwie poczawszy życie, nie odlały się jeszcze w owe formy. Owszem – czerpiąc zasoby do istnienia ze stron i źródeł wszelkich, składają inną nader ciekawą całość. Tak na przykład, gdzież byśmy w innym kraju mogli spotkać podobną organizację fabryczną jak tę, którą widzimy na fabryce Jachnenka?<sup>41</sup>. (OiK, 402)

Opisów Fisz nie wyparłby się żaden badacz ukrytej kapitalistycznej maszynierii jakoby rządzącej życiem społecznym<sup>42</sup>. Fisz dokonuje złożonej wiwisekcji kultury, zauważając, iż wkraczanie przemysłu w zacofany, peryferyjny świat Ukrainy oznacza zmianę *ethosu* pracy – z sensotwórczej staje się ona niewolniczą koniecznością, opartą na rachunku, zysku i chciwości. Rewolucja przemysłowa do zaściankowego rezerwatu konserwatyzmu wprowadza przymusem kalkulację zysku i straty. W opinii Fisz wydaje się to czymś koniecznym, lecz nienaturalnym:

Życie przemysłowe o ile korzystnym jest dla kraju, o ile podnosi i rozwija jego zasoby, o tyle – zdaniem naszym – zaradza egoizm w jednostkach składających się na jego wyobrażenie. We wszystkich gałęziach i rodzajach pracy widzimy, człowiek bierze udział przez zamięłowanie onej lub wprost dla zabezpieczenia

<sup>41</sup> Nic tedy dziwnego, że Fisz (postrzegany jako pisarz polski) budzi zainteresowanie badaczy ukraińskich. Zob. R. Radyszewski, „Ukraińska szkoła” w polskomu romantyzmie: fenomen pogranicza. *Monografia*, Kiiv 2018, s. 527–537.

<sup>42</sup> Zob. P. Tomczok, *Liberalizm. Literacki wyraz ideologii; Dyskurs zacofania, opóźnienia i peryferyjności*, [w:] tegoż, *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Katowice 2018, s. 171–190, 199–207.

materialnych potrzeb życia. Jeśli praca ta nie może być kunsztem, sztuką, jest natenczas koniecznością, dla której poświęcamy jedną połowę życia, ażeby drugą zrobić przez to niezależną i wypełnić szlachetniejszą rozrywką. W życiu przemysłowym nie masz tego. Kto chce odpowiedzieć wszelkim jego wymaganiom, musi nasamprzód odrzeć się rozmyślnie ze wszelkich cnót indywidualnych i uczuć, ażeby je zamienić zaletami może tej samej wagi, ale wypływającymi nie z piersi, lecz z rachuby. Już ekonomiści, wychodząc z tej zasady, ogłosili kilka sentencji uderzających prawdą, niemniej przeto sprzeciwiających się nauce Chrystusa. Cyfry mają to do siebie, iż tylko przez cyfry udowodniać się muszą, a w ich dziesięciorga dogmatach jest tylko progresja i spadek. Zasady prawdy matematycznej podścielają całe to pole kombinacji i wykluczają wszystko, co nie ma numeru i stempla. Przemysł nie jest przyrodzoną częścią organizacji społecznej, jest on raczej koniecznym jej narostem, od którego zabezpieczamy się instytucją jak od ospy szczepieniem tejże materii w krew naszą. (OiK, 403)

Prozaik ma jednak ambicję przedstawienia rzeczy od początku: *ab ovo*. Tuż przed historyczną opowieścią o *Nestorze Pisance* przedstawia okolice Smiły, prezentując fragmenty, które można nazwać rysem ekonomicznych dziejów zafanego regionu, właśnie zmieniającego swe oblicze (OiK, 334-336). Opis Ukrainy jako żywo przypomina albo opis świątka z jakiegoś Dzikiego Zachodu, albo z wczesnokapitalistycznej, XVIII-wiecznej Anglii lub kolonii angielskiej. Życiem rządzą pieniądze, feudalna struktura zależności chłopów od panów oraz dzika logika zachłannej industrializacji dokonywanej przez cukrownictwo. Ciało społeczne rozprzega się, a raczej nie jest w stanie sprząc w jedno istnienie, posiadające kondycję, pamięć zbiorową, ideę istnienia:

Na Ukrainie, ściśle biorąc rzeczy, nie ma zażyłości, domów związanych dawnymi stosunkami przyjaźni lub sąsiedztwa. Każdy przybysz z Litwy lub Polski fakt ten zanotować musiał! Dlaczego tak? Rzecz oczywista – brakło nam jeszcze czasu, bo czas tylko krzewi i utrwała takie stosunki. Z małymi wyjątkami każdy tu ocenia człowieka wedle ilości dusz, które ten posiada. Corocznie prawie patrzymy na to, jak koło fortuny strąca ze szczytu jednych, wynosi drugich, a opinia publiczna w tymże sensie oddziaływa na nich<sup>43</sup>. (OiK, 336-337)

Również diagnoza stanu gospodarki, opartej na prymitywnym rolnictwie będzie bezwzględna. Fisz operuje cyframi, momentalnie jego opowieść zdaje się

<sup>43</sup> Dodajmy, iż ulubionym pisarzem Fiszka jest Mikołaj Gogol, autor *Martwych dusz* (OiK, 192). Zob. „Dziwne, iż Małorusini ze wstąpieniem do służby przeistaczają się typycznie na ową sławną klasę, z której Gogol wyczerpał tyle wzorów do swojej powieści *Zmarłe dusze*” (OiK, 241). Drugim z pisarzy cenionych jest Hryhorij Kwitka-Osnowjanenko (zob. OiK, 192, 213).

przypominać gazetowe wieści z giełdy: „Rzecz tedy prosta, iż jeśli majątek według cen dzisiejszych zapłacony był po 200 rubli srebrnych za duszę, to jest kosztował nabywcę 100 tysięcy rubli srebrem, znajduje on w nim ubezpieczenie 13 procentów od 100 wyłożonego kapitału. Wypadek to zadowalniający [...]” (OiK, 339). Jednak pisarzowi chodzi o syntezę, do której zmierza, przywołując (w ograniczonej dawce) szczegóły ekonomicznych dziejów prowincji:

Ale nawet gdyby ktoś przedtem i wpadł na myśl założenia fabryki, cofnąć się musiał przed trudnościami, jakie go spotykały na wstępie. Jeden hrabia Bobryński mógł postąpić inaczej. Postanowił on rozwinąć ten przemysł od razu na obszernej skale i tym sposobem stanowczo wpłynął na rozkrzewienie onego w okolicy. Wsparty ogromnym kapitałem, następnie kredytem, posiadający gruntownie naukę cukrowarstwa, oznajomiony dostatecznie z wymaganiami fabrycznej organizacji, sprowadził on cudzoziemców specjalnie znających swój przedmiot, rzemieślników, maszyny i zbudował pięć fabryk dla przerabiania buraków na piasek i jedną rafinerię. Był to dopiero zawiązek nowego przemysłu, a już ożywił okolicę. Pola, przedtem falujące kłosami zboża, zazieleniały plantacjami, mnóstwo rąk znalazły zatrudnienie, tysiące ludu użyto do plewidła za dość wysoką opłatę i znaczne sumy puszczono w obieg<sup>44</sup>. (OiK, 341)

Od chwili, gdy hrabia Aleksiej Dobrinski wprowadził na Ukrainę przemysł cukrowniczy, życie okolic nadsmiliańskich płynęło w rytmie koniunktury i dekoniunktury na cukier, które zmieniają życie społeczne, regulują relacje między ludźmi. Życie staje się huśtawką nieobliczalnych czynników i okoliczności, które bogaczy czynią drugiego dnia biednymi i na odwrót. Świat ów ma swoje typy ludzkie, „jeszcze do dziś dnia nietknięte przez powieściopisarzy” (OiK, 342). Jest to świat jak z Dickensa, Thackeraya i... Marksa, apokaliptyczny, sztuczny, trochę śmieszny, a w zasadzie też groteskowy. Oto groteska przemysłowego świata cukru:

W ślad za tym widzę, gdy oto jak huragan natłuje kryzys finansowy! Fabrykan-ci, Żydki, treti, skrypta, słoiki – na czarnych kłębach dymów fabrycznych wznoszą się, krzyżują, płaczą i w tysiącnych rozlatują kierunkach. Fabryki czernieją, pękają i gasną – jak widma bengalskim oświecone ogniem. Donżuani przemysłu – z przerażonym obliczem, rozczochranym włosom – walczą osamotnieni przeciwko zgrai najstraszliwszych potworów i wszelakiej narodowości lub upadają bezwładni pod gradem procentów, kwitków i rupieci fabrycznych, gdy tymczasem za ulatującymi na podmuchach wiatru tretami gonią całe zastępy izraelskiego ludu, w malarskie układając się grupy. Ale oto ustaje walka żywiołów,

<sup>44</sup> Hrabia Aleksiej Bobryński (1762–1813) był niesłubnym synem carycy Katarzyny II.

rozjaśnia się niebo, leczą rany i przemysł ożywia się na nowo, ale już bogaty nabytym doświadczeniem pewnym stąpa krokiem<sup>45</sup>. (OiK, 343)

Po tej wizji z kolei przechodzi Fisz jeszcze do szczegółowych roztrząsań perspektyw rozwoju przemysłu cukrowniczego. Ekonomista i felietonista tryumfuje nad pisarzem, felietonista nad epikiem. Taka aktualizacja narracji, w której dominował dotąd element historyczny, jest bez wątpienia celowa. To nie tylko echo felietonowych źródeł pierwodruków, lecz świadome wprowadzenie elementu kontrastowego dla melancholicznej narracji historycznej. Ze zdziwieniem odkrywamy, że piewca „najpoetyczniejszego kątką” jest też ekonomistą politycznym i zwolennikiem ekspansji przemysłu cukrowniczego:

Ale cóż natenczas było z nami, jeślibyśmy w obecnym na przykład czasie zmuszeni byli kupować cukier zagraniczny, nie mając własnego? Po jakiejże to cenie dostawalibyśmy ten towar, jeśliby jak do 1825 roku nie mieli zgoła fabryk? Wszak pamiętamy, jak przy zatamowaniu stosunków handlowych z Anglią od 1809 do 1811 roku płacono 126 rubli asygnowanych za pud cukru, zaś od 1811 roku był on w cenie stałej 80 rubli asygnowanych. Ale jakaż różnica konsumpcji dzisiejszej od tamtej! Rosja od 1800 do 1806 roku spożywała corocznie 26 do 63 tysięcy pudów; do 1811 już potrzebowała 290 tysięcy, w 1811 – 671 tysięcy, a w 1812 – 642 tysiące pudów. Licząc pud po 80 rubli asygnowanych, zapłacono natenczas 12 840 000 rubli srebrnych. Nic by to jeszcze, ależ dziś spożywamy cukru przeszło trzy miliony pudów rocznie! Jeśliby cena nań poszła w górę jak w 1812 roku, to byśmy zmuszeni byli zapłacić li za cukier 60 milionów rubli srebrnych, to jest dwa razy więcej jak w 1853 roku wzięliśmy od nich za zboże w portach Czarnego Morza. Dziś mamy już 380 fabryk i wyrabiamy rocznie dwa miliony pudów. Brakuje więc nam jeszcze milion.

Widzimy z tych dowodzeń, iż wykluwają się u nas zasady dwóch systematów, do dziś dnia w daleko ogromniejszych zastosowaniach, kłójące na polu ekonomii politycznej całą Europę. Odnosić je i przyczepiać do jednego lub drugiego byłoby niestosownym, ale korzystać z praw ogólnych, jakie odkryła tam nauka, należy. Niepodobna podzielać nam obawy, jakoby cukrownictwo wpłynie szkodliwie na gospodarstwo zbożowe. Ogromne przestrzenie najżyźniejszego, jaki posiadamy kraju, jeszcze mają dość miejsca dla wszelkich przedsięwzięć przemysłowych i bodaj mnożone najusilniej, nie zepchną jeszcze rolnictwa do kategorii podrzędnej. Nie upada rolnictwo u nas dla braku rąk lub przestrzeni, lecz drugorzędną odegrywa rolę w stosunku do przemysłu<sup>46</sup>. (OiK, 347)

<sup>45</sup> W prozie Fisz nie ma ksenofobii, antysemityzmu, ukrainofobii. Na wszystkich mieszkańców patrzy on tym samym pobłażliwym okiem czulego ironisty, miłośnika swojskości.

<sup>46</sup> Obraz ukraińskiego Eldorado cukrowniczego w wielu miejscach przypomina inne wczesnoka-

Raz jeszcze chciałbym wrócić do konstytutywnej niespójności w samym spojrzeniu Fisz. Jest on z urodzenia i z wychowania „romantycznym” owładniętym myślą utrwalania ducha dziejów i miejsca swej ukraińsko-polskiej ojczyzny, ale również tkwi już w nim człowiek nowoczesny. W takim znaczeniu „nowoczesny”, w jakim ta peryferyjna nowoczesność ujawnia się na Ukrainie w samym środku XIX wieku: chaotyczna, bezwzględna, ale i oferująca masom biedoty i zdeklasowanej szlachcie możliwość bogacenia się. Opowieść Fisz – inaczej niż tak wiele innych opowieści – odbija w sobie wszystkie elementy krajobrazu, przez który płynie: i te malownicze, i te, które nazwalibyśmy brudami, odpadami postępu. Sam Fisz ustawia się w miejscu, które jest niebezpieczne: na wysokim klifie: z jednej strony ma przed sobą malowniczy przestwór, z drugiej świat pędzący na łeb na szyję po zysk. Chciałby być i tu, i tu, patrzeć, stojąc nad przepaścią, w obie strony. To możliwe? Skonfundowany kryje się za maską wesołka, ironisty...

Raz jeszcze przepraszamy czytelnika za ten cukrowy ustęp, za te miliony pudów, z których ostatecznie bierzem parę tylko kawałków do herbaty i przeżegnawszy wielkim krzyżem Smiłę wraz z okolicznymi fabrykami, złożywszy jej życzenia wszelkich pomyślności i nieograniczonego kredytu – idziemy dalej: zbierać podania, notować obyczaje, przerysowywać okolice, słowem, podróżować z usposobieniem poety.

### Przerażenie i forma

*Opowiadania i krajobrazy* to jeden z najciekawszych eksperymentów formalnych prozy XIX-wiecznej. Znaczące, iż Fisz – urodzony prozaik – nie zdołał napisać powieści. Wprawdzie usiłował to zrobić (*Pamiętnik legitymującego się szlachcica*). Żywioł felietonowy nie poprowadził go ku formie powieściowej (tak już wtedy popularnej: Korzeniowski, Kaczkowski, Żmichowska, Dzierzkowski), lecz pozwolił „złożyć” w całość to dzieło będące amalgamatową syntezą epiki, liryki i dramatu.

Oś konstrukcyjną fabuły powieściowej zastąpiła w nim meandryczna, dygresyjna oś narracji podróżopisarskiej (jako konwencji, a nie „działania” relacjonującego wrażenia *in statu nascendi*). Epik zmienił się w wojażera, nie rezygnując z ambicji epickich. Ich wyrazem, jakby epickim jądrem epickości, zgęszczeniem epickim są dwa duże opowiadania włączone w strukturę podróżopisarską (można by użyć innego słowa: włóczęgopisarską, bo podróż ta jest niezobowiązującą

---

pitalistyczne światy pisarzy polskich. Zob. P. Tomczok, dz. cyt., s. 311–315 (*Obraz giełdy*), s. 337–383 (*Kapitalizm przemysłowy*).

łazęgą panicza, który chce, lecz nie musi snuć się po owym najpoetyczniejszym kątku Ukrainy).

Opowieść-rzeka (wedle formuły Oakeshotta), meandrująca, kapryśna, powraca tu raczej do Źródła niż płynie do Ujścia. Fisz nie wie, czy płynąć w tę, czy w tamtą stronę. Jego narracyjna rzeka wchłania po drodze gwar świata w zapisach rozmów, dialogach, obrazkach obyczajowych. Ten element dramatu nie jest jednak rozstrzygający: tu nie chodzi o polifonię głosów zapisanych w paradramatycznych dialogach. Nie mogąc spełnić się epicko, Fisz, jego podmiot wędrujący, stale podkreśla swe poetyckie inklinacje, pragnienia: wędruje on także po to, by ocalić resztki pierwotności, jakie wciąż tkwią w ziemi ukraińskiej. Chce być czasem jak Schillerowski poeta naiwny sprzed epoki wygnania z raju, wynalezienia świadomości, ale najczęściej bywa już tylko poetą sentymentalnym, usiłującym pamięcią wskrzesić naiwną epokę własnego dzieciństwa i dzieciństwa kultury ludzkiej, której ślady przechowuje ukraińska ziemia. Ani do końca epik (co oznaczałoby napisanie powieści), ani w pełni dramaturg (*Konaszewicz w Białogrodzie* wyczerpał jego możliwości dramatopisarskie), stara się więc być poetą.

Rzeka narracji czysto poetyckiej płynie jednak do Źródeł, do prelogicznych, nieznanych obszarów, gdzie rodzi się słowo<sup>47</sup>, splata się i rozplata z bytem i istnieniem. Na to też Fisz – miłośnik poezji Trembeckiego – nie ma siły. Fisz jest poetą „chcianym”, chcącym nim (poetą) być. Zarazem okazuje się poetą niemożliwym, utraconym (siebie tracącym jako poetę) i ostatecznie niemożliwym! Trudno o postać w większym formacie naznaczoną tragicznością niespełnienia i niemocy: ma dyspozycji język giętki, melancholizujące oko, umysł erudyty (wytyka mu się „samouctwo”, co za brak szacunku!)<sup>48</sup>. A jednak jego Dzieło nie zmierza ani ku poetyckiemu Źródłu, ani ku epickiemu estuarium, jakim byłaby powieść. Dlaczego?

Ujmując rzecz w metaforze: łamią się w nim dwie istoty, które nie mogą żyć pod jednym dachem. Jedna, istota poetycka, szuka *Naivität*, pierwotności: „W tym jednakże zakątku Ukrainy natura dziwnie piękny ma wyraz i ja zapewne

<sup>47</sup> Współczesny eseista tak ujmuje istotę doświadczenia poetyckiego:

„To już pisałem, poeta pracuje tyleż w języku, co i bycie. A ponieważ słowo odczuwa ograniczenie, pierwotnie, to drganie słowa splata się z drganiem bytu, gdyż dla poety słowa są bytem. Stroficzno-katastroficzne, zarówno w warstwie istnieniowej, jak i językowej wstrząsy, powodują rozmaite pęknięcia i rozwarstwienia, przesunięcia i osunięcia, dokonując zmian w głęboko ukrytych złożach człowieka wewnętrznego, korespondującymi z tym, co wieczne” – W. Kass, *Pomiędzy strofą a katastrofą*, [w:] tegoż, *Tak. Trzy eseje o poezji*, Gdynia 2018, s. 48. Do takiego doświadczenia tęskni Fisz – by się od niego zaraz odwrócić i zwrócić ku epice życia.

<sup>48</sup> M. Kwapiszewski, dz. cyt., s. 106. Irytuje mnie styl, słownictwo, jakim badacz opisuje edukację Fisza, są one wyrazem protekjonalizmu: „[...] intensywnie uzupełnił swą »padaliczną« edukację” (s. 109).

byłem pierwszy, com spojrział nań z uczuciem malarza i poety” (OiK, 349, *Nestor Pisanka*, o okolicy „nad szerokim rozlewem Taśminy połączonej z Irdyniem”). Druga istota liczy procenty od kapitału, dusze w kupionej wiosce, oblicza szanse przemysłu cukrowniczego, który pogodzić chce z rolniczym charakterem kraju, gdzie mieszka. Obie konfrontują się w *Opowiadaniach i krajobrazach*.

Próba późnoromantycznej metafizyki prowincji<sup>49</sup>, jaką jest poetycka, wiodąca ku pierwotnym źródłom kultury ukraińska wędrówka podmiotu ściera się z epickim żywiołem zmiany cywilizacyjnej, który porywa ów podmiot. Metafizyka peryerii i ekonomika przyspieszenia cywilizacyjno-kulturowego ujawniają nie tyle pęknięcie, ile bolesne rozdarcie wewnętrzne podmiotu wędrówca. Rozdarcie, niestabilność świata usiłuje on zamknąć w formie, która miałaby łączyć poezję z epiką, ale to przecież niemożliwe. Niestabilny świat rodzi tylko formy niestabilne. Nostalgiczna źródłowość poezji, tak naturalna dla Fisz, została tymczasem wyeksploatowana przez młodszych romantyków. Epika kulminująca w powieści, noweli, obrazku oznacza z kolei gest porzucenia poezji.

Rozdarty podmiot tworzy więc znakomite (sic!), tragiczne kreacje na miarę prozy historycznej, która wydaje się kompromisem między poetycko-tragiczną predylekcją poety a racjonalno-realistyczną inklinacją epika. Wszystkie inne próby tworzenia epiki skoncentrowanej na współczesności albo nie udają się Fiszowi<sup>50</sup>, albo pozostają niewielkimi odpryskami niemożliwej już dlań formy spełnionej: powieściowej. Tak oko epika i poety rozprasza się w gazetowej żurnalistyce: felietonie, gawędzie, artykule, czasem w opowiadaniu. Albo poeta, albo gracz giełdowy. Albo ma płynąć ku Źródłom, gdzie, jak pisze XXI-wieczny poeta, „następuje jednocześnie spotkanie nieskończoności ze skończonością rzeczy i istot ludzkich”<sup>51</sup>, albo winien płynąć ku Ujściu z epickim nurtem Wielkiej Przemiany, która przeobraża stary świat w nowoczesny, a jakoby archaiczną i anarchizującą poezję zastępuje racjonalną prozą, deskrypcją życia dziejącego się w procesie przemiany kulturowo-cywilizacyjnej.

Nie można równocześnie płynąć/wędrować ku Źródłu i ku Ujściu, w górę i w dół rzeki, pod prąd i z prądem. Fisz jest w miejscu, w którym nie można już opuścić nurtu rzeki zmian – choć jakby próbuje tak uczynić, zamknąć świat w formie „szkiców wędrówek po...”. Ale to już niemożliwe.

<sup>49</sup> Nawiązuję do książki o współczesnej prowincji podlaskiej: J. Kamiński, *Metafizyka prowincji*, Białystok 2001.

<sup>50</sup> Fisz wydał osobno dwa opowiadania *Noc Tarasowa. Powieść z dziejów Ukrainy 1624 roku* (1841, wznowienie 1901), *Zosię Żytkiewiczównę* (1855) w „Bibliotece Warszawskiej”, niezmiernie ciekawe opowiadanie *Pokojówka. Szkic obyczajowy* (1850) i *Pamiętnik legitymującego się szlachcica* (1855).

<sup>51</sup> W. Kass, *Światło jaśnie gość*, [w:] tegoż, *Tak...*, dz. cyt., s. 19.

I on, i jego Ukraina znaleźli się w miejscu niemożliwym.

Gdzie leży, do kogo należy Ukraina Fiszka? Politycznie – do Rosji, historycznie/pamięciowo – do Rzeczypospolitej, kulturowo – do mieszaniny etnosów, które je zamieszkują: Małorusinów, Polaków, Rosjan, Żydów etc. Cywilizacyjnie – jest u-krainą, krainą ze skraju, na skraju. Dalej jest tylko Kaukaz, nadwołżańskie stepy, Morze Kaspijskie, Ural i... Azja. U-krainność oznacza także, że fala po eksplozji zmian cywilizacyjnych Zachodu dociera tu z największym opóźnieniem. To nie jest *Mitteleuropa*, ani Rosja<sup>52</sup>, to kraj na skraju, przez który przez wieki przewędrowywały ludy i cywilizacje, znacząc ją grobami i kurhanami. Ani to Bizancjum („wzory, co tu zamienione zostały ze starożytnego Bizancjum, już dawno zgubiły typ pierwotny”, OiK, 193)<sup>53</sup>, ani ustepowiona Grecja, ani też Rosja czy Polska. – Ukraina Fiszka jest U-krainą, krajem z kraju świata, a zarazem samym centrum świata, w którym żyje mu się rozkosznie, który – literalnie – czuje jako swoje miejsce w kosmosie.

Ukraina Fiszka nie jest Wieżą Babel, jest Domem.

Kto nim rządzi? Wbrew temu, co pisze się o Fiszce jako konserwatyście, współpracowniku gazety Henryka Rzewuskiego, jego świat nie jest światem spod znaku Josepha de Maistre'a i surowych rządów Opatrzności<sup>54</sup>. To raczej prowincjonalny byt wchodzący na tory, jakie wyznaczy filozoficzna eseistyka Józefa Supińskiego<sup>55</sup>, łącząca metafizykę z pokusami życia opanowanego przez pragnienie zysku, dobrobytu, wolności ekonomicznej (i nie tylko). Lecz ani de Maistre, ani Supiński nie są jego patronami. – Światem tym rządzi *Daus absconditus*.

Fiszka pięknie pisze o kościołach i cerkwiach, o pobożności ludu, lecz w jego prozie jedynym śladem religijnej egzaltacji pozostają poetyczne westchnienia za utraconym rajem natury. W pisaniu o procentach od kapitału Bóg musi zamilknąć. A opowieści o ludowej wyobraźni fantastycznej<sup>56</sup>, którymi kończy się drugi tom *Opowiadań i krajobrazów*, nie mogą być niczym więcej niż

<sup>52</sup> Zob. P. Ukielski, *Europa Wschodnia jako pole starcia Mitteleuropy i panslawizmu*, „Teologia Polityczna” 13/2021/2022, s. 151–164.

<sup>53</sup> Zob. E. Papla, *Retoryka i mity: nowożytna literatura ukraińska z Bizancjum w tle. Rekonesans; A. Bezwiński, Rosyjska myśl filozoficzna czasów romantyzmu wobec Bizancjum*, [w:] *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004, s. 253–316, 15–32.

<sup>54</sup> Zob. providencjalistyczną retorykę dialogów w: J. de Maistre, *Wieczory petersburskie*, przekład, wstęp i red. M. Bucholc, Warszawa 2011.

<sup>55</sup> Por. fuzję retoryczną zasad ekonomii politycznej i metafizyki: J. Supiński, *Mysł ogólna fizjologii powszechnej*, Lwów 1860.

<sup>56</sup> Zob.: „Każdy nadzwyczajny wypadek ma tu swoją alegorię i wnetże w poetyczne obleka się formy. Lud – pełen rzewności, zadumy i wyobraźni – nasiedlił od wieków te strony nadprzyrodzonym istotami, które już przybrały mityczne symbola bałwochwalstwa” (OiK, 416).

etnograficzną notatką. Bo przecież nie są formą wiary człowieka XIX-wiecznego. Takiego jak Fisz.

Ukraina Fiszka należy do historycznego imaginariu wyobraźni o Rzeczypospolitej. Pisarz jest tak patriotyczny, jak można tylko było być polskim patriotą pod Czerkasami. Spiera się z historykami małosuskimi i rosyjskimi, gromi „zdrady” Chmielnickiego, daje Polakom opisy ziem ukraińskich, których nie zna. Piše do wielu nieprowincjonalnych gazet, zakłada almanach „Gwiazda”. W tamtym czasie, w tamtym miejscu nie mógł więcej. Pisarstwo to staje się jednym wielkim, samoświadomym znakiem potwierdzenia tradycji i depozytu cywilizacyjno-kulturowego I Rzeczypospolitej. W owym czasie na wschodzie wszyscy to rozumieeli pod okiem surowszej niż w Warszawie cenzury: gdy piszesz o historii polskiej Ukrainy, odnawiasz wtedy jej fantazmatyczne widmo, czekające na moment historii, by się w jakiejś nowej formie reinkarnować.

Jednocześnie Ukraina XIX-wieczna u-domawia Fiszka. Jest ona społecznym, gospodarczym, etniczno-religijnym amalgamatem, w którym nie tylko muszą, lecz chcą mieszkać jej mieszkańcy małosusyjscy, polscy, rosyjscy, żydowscy. To Dom, choć położony u kresu, przy krańcu Europy. Fisz jest patriotą obu Ukrain: polskiej i domowej. Absolutnie nic nie wskazuje na to, by był patriotą Imperium Rosyjskiego! Nie jest Trembeckim, Rzewuskim, ale też nie chce być radykałem, konspiratorem. Wiemy, że po 1864 roku włącza się w spory o kształt kraju po klęsce, w dyskusje o model prasy: że usiłuje wstrzymać ducha przemian, które wiodą ku pozytywizmowi<sup>57</sup>. A przecież sam był owładnięty pasją ekonomiczną – ta wymagała jednak odeń za wiele: porzucenia wrażliwości poety.

## Wielka podróż

Tuż po wydaniu *Opowiadań i krajobrazów*, które nie doczekały się kontynuacji, Fisz udał się w wielką podróż po Europie i Turcji. Pisał z niej relacje publikowane od 1856 do 1858 roku w „Gazecie Warszawskiej”. W 1859 roku wydał je w Wilnie w trzech tomach jako *Listy z podróży*<sup>58</sup>. To jeden z najpiękniejszych

<sup>57</sup> Zob. M. Burzka-Janik, *Figura „redaktora” w „Przeglądzie Tygodniowym” (rocznik 1866)*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 82–84.

<sup>58</sup> O dziele tym pisałem w: J. Ławski, *Austrofobia Zenona Fiszka*, „Kijowskie Studia Polonistyczne” T. XXXVIII, s. 39–57 (wersja niemiecka w: *Österreich und die slawischen Länder. Fragen des Kulturtransfers im Lichte von Literatur- und Kulturgeschichte*, J. Doschek, K. Korotkich, J. Ławski (Hrsg), Peter Lang 2022, s. 277–294); tegoż, *Nostalgiczny turysta: Zenon Fisz w Stambule*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura. Język. Kultura. Hi-*

fragmentów polskiej prozy XIX-wiecznej. I świadectwo przerażenia. Mieszkaniec ukraińskiego Domu zobaczył na Zachodzie ludzkość budującą Wieżę Babel. On, marzyciel i melancholik, przepatrzył świat, który jak wąż zmienia skórę i pnie się ku niebu. Po co? Dla zysku, z chciwości. Tęskniący marzyciel zakochany w Ukrainie, złąkniony wojażer szuka w *Listach...* formuły umożliwiającej zrozumienie i ogarnięcie tego świata.

Pyta: jeśli tam, na Zachodzie, „to” się już wydarzyło, to jaki kształt Wielka Przemiana przyjmie u nas? Racjonalnie nie jest w stanie odpowiedzieć, jego oko pozostaje rozdarte: chce uciekać z Zachodu i chce z nim iść. Ani jednak katastrofizm, ani utopia postępu za wszelką cenę nie są tu możliwe jako diagnozy – przyszłość nadciąga, zmiana się dokona, Wieża Babel stanie, a potem...? –

I pomyślałem sobie: o ziemio moja droga! Ziemię starych obyczajów i dowolnego życia, obszarów stepowych i dziewiczych lasów, strzech słomianych i chlebobajnych łąk, mamże ci wyrzucać, że niedorównywasz w bogactwach zachodnim przybytkom cywilizacji, czy błogosławić żeś potrafiła dotąd zachować znamię prostoty, a zniem i cnót domowych? Czyje tu z was oblicze jest piękniejsze, czyja krew czystsza, gdzie sił żywotnych więcej? Zachód wre pełnym życiem, rozwija ogromną materyalną siłę, przeobraża fizyonomiję kuli ziemskiej, – i zaprawdę jesteśmy daleko poza nim na drodze nauki i doświadczenia; ale któż nie widzi, że rozwinięte siły jego zaczynają cechować chorobliwe plamy, że grunt na którym wszystko wschodzi i rośnie, zasilany jest sztucznie, że kłosa zboża moralnego biorą życie z ziemi przesianej chemicznie sto razy, i nie zasilone nowym życiem, objawiają od czasu do czasu symptomata zarazy ogólnej, na podobieństwo tej, która od lat kilkunastu nawiedza kartofle i winnice?<sup>59</sup>

Fisz nie daje odpowiedzi na pytanie co potem? Co stanie się z Ukrainą, z nim, Polską, z Europą? W finale dzieła – niczym egzorcysta – czyni gest religijny:

Jest dawny obyczaj przodków naszych wynosić naprzeciwko chmur niepewnych obrazy święte, co były świadkami i opiekunami domowego ich życia, przed którymi łamano chleb powszedni, i które przez pokolenia przekazywały się w błogosławieństwie.

Ma on dla mnie wielkie znaczenie symboliczne i w tym prastarym obyczaju może leży wskazówka przyszłości naszej całej!<sup>60</sup>

*storia*, Seria V: *Monastycyzm i mistycyzm w literaturze, kulturze i języku Słowian*, red. L. Citko, J. Ławski, współpraca red. K. Rutkowski, Białystok 2021, s. 195–230.

<sup>59</sup> Z. Fisz, *Listy z podróży*, t. 3, Wilno 1859, s. 244–245.

<sup>60</sup> Tamże, s. 247.

Jest to jedno z najpiękniejszych podsumowań wysiłków człowieka, który usiłował zrozumieć świat w epoce Wielkiej Przemiany – jakie znam! Często do niego wracam, myśląc także o XXI wieku. Czy zostaje nam, budowniczym Wieży Babel<sup>61</sup>, tylko symboliczny gest oddania się losowi, Opatrzności, przypadkowi?

Zenon Leonard Fisz znalazł formę literacką dla opowieści o zmieniającym się węzlu cywilizacji. Ale – jednak – nie znalazł odpowiedzi na pytanie, do czego Wielka Przemiana prowadzi. (A czy mógł znaleźć?)

W sytuacji jego wewnętrznego rozdarcia między melancholią powrotu a pokusą przemiany, liryką a epickością, Źródłem a Ujściem – znaleźć formę, a nie znaleźć odpowiedzi, to mogło oznaczać przestąpienie linii, za którą jest szaleństwo. Być może także dlatego pogrążył się w ciemności choroby, która zamknęła jego piękne życie pisarskie i obywatelskie. Życie jedyne w swoim rodzaju pisarza i dobrego człowieka, marzyciela, który usiłował płynąć z nurtem rzeki i naraz pod prąd. Wypłynąwszy ze Stambułu w drodze powrotnej z *grand tour* do domu, zanotował ów świetny prozaik słowa tchnące absolutnym autentyzmem:

Wreszcie wszedł księżyc i rozpoczął swą wędrówkę zwyczajną po niebie wśród chmur, które go ustawicznie zawijały i z których on ciągle wydobyć się na chwilę potrafił. Mój Boże! Pomyślałem w duchu, to moje już niebo, to nasz już ukraiński księżyc! Tam – tam – daleko przed nami, obaczę jutro, po jutrze, chersońskie brzegi poziome, równe, jak linijka lamująca niebo od wody – a tam już i moje rodzinne stopy i Smiłańskie lasy Ukrainy!<sup>62</sup>

Tak uciekał z Europy na U-krainę.

<sup>61</sup> Nie mogę sobie odmówić wizji końca Wieży Babel przedstawionej przez Oakeshotta:

„Wówczas, w tempie nieskończenie powolnym, z jakim obserwatorzy odległej lawiny górskiej widzą, jak ziemia zaczyna się poruszać, i z trudem mogą dać wiarę свої oczom, szczyt wieży się oderwał. Nie było to bardzo głośne. Przypominało zmęczonego człowieka, który zasypia na stojąco, z początku zakołysawszy się lekko, następnie zginając kolana i wreszcie padając na twarz z ledwo słyszalnym westchnieniem ulgi.

Runięcie szczytu udzieliło się jednak niższym partiom wieży. Wkrótce cała konstrukcja zamieniła się we wściekły wodospad spadających kamieni; pokieraszowane ciała, z początku unoszące się na jego powierzchni, znikają w głębi. Budowla runęła daleko w głąb nocy i podniosła olbrzymią chmurę kurzu. Nikt nie miał szansy, by zawrócić; wydostanie się z ruin było niemożliwością. Nikt nie przeżył (żaden kulawy chłopiec, który nie mógł nadążyć za grajkiem z Hamelin) i nie było komu się zastanawiać, czy podejrzenia, które doprowadziły do nieszczęścia, były tak naprawdę wymyślone, czy nie ani czy katastrofa nie została wpisana w ten projekt. To, co było pomyślane jako schody do raju, stało się grobem całego ludu, który nie zginął w wyniku pomieszania się mowy, lecz padł ofiarą urojenia i mąjącej rozum nieufności, jaką opętani są wszyscy, którzy podejmują się tytanicznego dzieła. A kiedy nadszedł świt, tam, gdzie kiedyś było miasto Babel, roztaczał się cichy, księżycowy krajobraz, w którym nie poruszało się nic”. (M. Oakeshott, *Wieża Babel*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 196).

<sup>62</sup> Z. Fisz, *Listy z podróży*, t. 3, s. 232.

## Bibliografia

- Fisz Z., *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, t. 1–2, Wilno 1856.
- Fisz Z., *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, wstęp M. Nalepa, red. M. Nalepa, J. Ławski, Białystok 2020.
- Fisz Z., *Noc Tarasowa. (Proza)*, wstęp M. Szladowski, R. Radyszewski, oprac. tekstu, przypisy K. Rutkowski, J. Ławski, red. tomu i bibliografia J. Ławski, I. E. Rusek, Białystok 2017.
- Fisz Z., *Listy z podróży*, t. 1–3, Wilno 1859.
- Fisz Z., *Powieści ukraińskie*, przedmowa P. Chmielowski, Warszawa 1898.
- Sowiński L., Z. F. (*Tadeusz Padalica*). *Zarys biograficzno-literacki*, „Kłosy” 1878, nr 670–674.
- Korotyński W., *Zenon Fisz (Tadeusz Padalica)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 155.
- Kwapiszewski M., *Portret pisarza kresowego. O Zenonie Fisz*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4.
- Kwapiszewski M., *Ukraina w twórczości Zenona Fisza*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF. Philologiae” 1994/5, vol. XXII/XXIII.
- Oakeshott M., *Wieża Babel*, [w:] tegoż, *Szkice o historii, stowarzyszeniu cywilnym i polityce*, przekład, wstęp i oprac. S. Stecko, posłowie P. Nowak, Warszawa 2023.

Jarosław Ławski

University of Białystok

ZENON FISZ IN SEARCH FOR THE SHAPE OF THE WORLD:  
 OPOWIADANIA I KRAJOBRAZY. SZKICE Z WĘDRÓWEK PO UKRAINIE.  
 [STORIES AND LANDSCAPES. SKETCHES  
 FROM THE WANDERINGS IN UKRAINE]

Summary

The essay brings back the forgotten work of the outstanding Polish romantic writer, Zenon Leonard Fisz (1820–1870), entitled: *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie. [Stories and Landscapes. Sketches from the wanderings in Ukraine]* (vol. 1–2, Vilnius 1856). The work is an attempt to find a new genre form that would accommodate the paradoxical tendencies of the world in an age of great civilisational and cultural transformation. It combines the elements of travel writing, storytelling, sketching and journalism with elements of historical narrative (two long short stories are included in the travel narrative). Ultimately, as the author claims, Fisz found a form to express the chaos of the transformations of modernity, yet he failed to find the answer to the question about the consequences that these changes would bring for his beloved Ukraine, where he lived. The work and its form got out of control, as the subsequent parts, which were announced at the end of volume 2, were never written.

**Key words:** Zenon Leonard Fisz, Ukraine, form, civilisational transformations, travel.